



The Holy See

CONFERIMENTO DEL PREMIO CARLO MAGNO

DISCORSO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Sala Regia

Venerdì, 6 maggio 2016

[Multimedia]

*Najprzewielebniejsze Eminencje i Ekscelencje,
Szanowni Panie i Panowie,*

Witam was serdecznie i dziękuję za waszą obecność. Jestem szczególnie wdzięczny panom Marcelowi Philippowi, Jürgenowi Lindenowi, Martinowi Schulzowi, Jean-Claude Junckerowi i Donaldowi Tuskowi za ich uprzejme słowa. Pragnę podkreślić moją intencję dedykowania prestiżowej Nagrody, którą zostaję zaszczycony, Europie. Nie celebруем bowiem uroczystego gestu. Wykorzystujemy raczej okazję, aby wspólnie wyrazić życzenie nowego i odważnego impulsu dla tego umiłowanego kontynentu.

Kreatywność, geniusz, zdolność do powstania i wyjścia poza własne ograniczenia należą do duszy Europy. W ubiegłym wieku zaświadczyła ona ludzkości, że możliwy był nowy początek: po latach tragicznych konfliktów, których kulminacją była najstraszliwsza wojna, jaką pamiętamy, dzięki Bożej łasce zrodziła się bezprecedensowa nowość w historii. Popioły ruin nie były w stanie zagasić nadziei i poszukiwania drugiej osoby, które zapłonęły w sercach ojców założycieli projektu europejskiego. Położyli oni podwaliny bastionu pokoju, budowli postawionej przez państwa, które nie zjednoczyły się pod przymusem, ale ze względu na wolny wybór *dobra wspólnego*, wyrzekając się konfrontacji na zawsze. Europa, po wielu podziałach, w końcu odnalazła samą siebie i zaczęła budować swój dom.

Ta „rodzina narodów”^[1], w międzyczasie stając się chwałebnie większą, w ostatnich czasach zdaje się mniej odczuwać swoje mury wspólnego domu, niekiedy wznoszone w oddaleniu od

światłego projektu opracowanego przez ojców założycieli. Owa atmosfera nowości, to żarliwe pragnienie budowania jedności zdają się coraz bardziej przygasłe. My, dzieci tego marzenia jesteśmy kuszeni, aby ulec naszemu egoizmowi, patrząc na swoje zyski i myśląc o budowaniu specjalnych ogrodzeń. Jestem jednak przekonany, że rezygnacja i zmęczenie nie należą do duszy Europy i że „trudności mogą stać się silnymi katalizatorami jedności”^[2].

W Parlamencie Europejskim pozwoliłem sobie mówić o Europie-babci. Powiedziałem eurodeputowanym, że z wielu stron narastało ogóle wrażenie Europy zmęczonej i zestarzałej, która nie jest już płodna i nie tętni życiem, gdzie wielkie ideały, które inspirowały Europę, straciły siłę przyciągania; Europy podupadłej, która zdaje się utraciła swoją zdolność generowania i kreatywności. Europy kuszanej, by raczej chcieć zapewnić przestrzenie i panować nad przestrzeniami, niż generować procesy integracji i przekształcenia; Europy, która się „okopuje”, zamiast dawać pierwszeństwo działaniom promującym nową dynamikę w społeczeństwie; dynamizmy zdolne by angażować i poruszyć wszystkich uczestników życia społecznego (grupy i osoby) w poszukiwaniu nowych rozwiązań aktualnych problemów, przynoszących owoce w postaci ważnych wydarzeń historycznych; Europy która nie będzie chroniła przestrzeni, a stanie się matką generującą procesy (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 223).

Cóż ci się stało, Europo humanistyczna, obrończyni praw człowieka, demokracji i wolności? Cóż ci się stało, Europo, ojczyzno poetów, filozofów, artystów, muzyków, pisarzy? Cóż ci się stało, Europo, matko ludów i narodów, matko wspaniałych mężczyzn i kobiet, którzy potrafili bronić i dawać swoje życie za godność swoich braci?

Ocalały z hitlerowskich obozów zagłady pisarz Elie Wiesel, powiedział, że dziś kapitalne znaczenie ma dokonanie „transfuzji pamięci”. Trzeba „upamiętnić”, nabrać nieco dystansu do chwili obecnej, aby usłyszeć głos naszych przodków. Pamięć nie tylko pozwoli nam nie powtarzać tych samych błędów z przeszłości (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 108), ale da nam dostęp do tych osiągnięć, które pomogły naszym narodom na pozytywne przejście przez napotkane historyczne momenty węzłowe. Transfuzja pamięci uwalnia nas od tej aktualnej skłonności, często znacznie bardziej pociągającej, aby pospiesznie wytwarzać na ruchomych piaskach doraźne rezultaty, które mogłyby przynieść „łatwy polityczny zysk– szybki i ulotny – ale nie budujący pełni człowieczeństwa” (*tamże*, 224).

Warto w tym celu przywołać ojców założycieli Europy. Umieeli oni poszukiwać dróg alternatywnych, innowacyjnych w sytuacji naznaczonej ranami wojny. Mieli odwagę nie tylko, by marzyć o idei Europy, ale ośmielili się radykalnie przekształcić wzorce, które powodowały jedynie przemoc i zniszczenie. Odważyli się poszukiwać wielostronnych rozwiązań problemów, które stopniowo stawały się wspólne.

Robert Schuman, w tym co wielu uznaje za akt narodzin pierwszej wspólnoty europejskiej, powiedział: „Europa nie powstanie od razu ani w całości: będzie powstawała przez konkretne

realizację, tworząc najpierw rzeczywistą solidarność”[3]. Właśnie teraz, w naszym świecie rozdartym i poranionym musimy powrócić do tej *faktycznej solidarności*, do tej samej *konkretnej hojności*, która miała miejsce po II wojnie światowej, ponieważ – jak kontynuował Schuman – „pokój na świecie nie mógłby być zachowany bez twórczych wysiłków na miarę grożących mu niebezpieczeństw”[4]. Projekty ojców założycieli, zwiastunów pokoju i proroków przyszłości, nie straciły na aktualności: dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek inspirują do budowania mostów i burzenia murów. Zdają się wyrażać stanowczą zachętę, by nie zadowalać się zmianami kosmetycznymi lub pokrętnymi kompromisami, żeby skorygować pewne traktaty, ale odważnie położyć nowe, mocno zakorzenione fundamenty. Jak twierdził Alcide De Gasperi, „wszyscy jednakowo ożywieni troską o wspólne dobro naszych europejskich ojczyzn, naszej Ojczyzny Europy”, rozpoczynając bez obawy „konstruktywną pracę, która wymaga wszystkich naszych wysiłków cierpliwej i długiej współpracy”[5].

Ta transfuzja pamięci pozwala nam zainspirować się przeszłością, aby odważnie stawić czoło złożonemu wielobiegunowemu obrazowi naszych czasów, z determinacją akceptując wyzwanie „aktualizacji” idei Europy. Europy zdolnej do zrodzenia nowego humanizmu opartego na trzech umiejętnościach: zdolności do integracji, zdolności do dialogu i zdolności do rodzenia.

Zdolność integracji

Erich Przywara, w swojej wspaniałej pracy *Idea Europy*, wzywa nas do myślenia o *mieście* jako miejscu współistnienia różnych organów i poziomów. Znał on ową tendencję redukcjonistyczną, zawartą w każdej próbie myślenia i marzenia o tkance społecznej. Piękno zakorzenione w wielu naszych miastach zawdzięczamy temu, że udało się im zachować specyficzne różnice epok, narodów, stylów, wizji. Wystarczy spojrzeć na bezcenne dziedzictwo kulturowe Rzymu, aby potwierdzić raz jeszcze, że bogactwo i wartość narodu jest zakorzeniona właśnie w umiejętności wyrażenia wszystkich tych poziomów w zdrowej koegzystencji. Redukcjonizmy i wszystkie zamiary uniformizacji, nie rodząc wcale wartości, skazują nasze narody na okrutne ubóstwo: ubóstwo wykluczenia. Nie wnosi ono wcale wielkości, bogactwa i piękna, powodując nikczemność, ciasnotę i brutalność. Zamiast nadawać duchowi szlachetność, narzuca mu miernotę.

Korzenie naszych narodów, korzenie Europy zostały skonsolidowane w trakcie jej historii, ucząc się włączania w nieustannie nowych syntezach najróżniejszych kultur, nie mających między sobą wyraźnego powiązania. Tożsamość europejska jest i zawsze była tożsamością dynamiczną i wielokulturową.

Działalność polityczna wie, że ma w ręku tę fundamentalną pracę, której nie da się odroczyć. Wiemy, że „całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma”, i dlatego trzeba nieustannie pracować, aby „poszerzać spojrzenie, by rozpoznać większe dobro, przynoszące korzyści wszystkim” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 235). Jesteśmy zachęceni do

promowania takiej integracji, która znajduje w solidarności sposób, w jaki należy czynić rzeczy, sposób budowania historii. Solidarności, której nigdy nie wolno mylić z jałmużną, ale pojmowanej jako rodzenie szans, aby wszyscy mieszkańcy naszych miast – a także wielu innych miast – mogli rozwijać swoje życie z godnością. Czas uczy nas, że nie wystarczy tylko integracja geograficzna ludzi, ale wyzwaniem jest silna integracja kulturowa.

W ten sposób wspólnota narodów europejskich będzie mogła przezwyciężyć pokusę oparcia się na paradygmatach jednostronnych, wystawiając się na zagrożenie „kolonizacji ideologicznych”. Odkryje raczej szerokość duszy europejskiej, zrodzonej ze spotkania cywilizacji i narodów, obszerniejszej od dotychczasowych granic Unii i wezwanej, by stać się wzorcem nowej syntezy i dialogu. Oblicze Europy nie wyróżnia się w istocie poprzez przeciwstawienie się innym, ale przez niesienie wypisanych w sobie cech różnych kultur i piękna przezwyciężenia zamknięć. Bez tej zdolności do integracji, słowa wypowiedziane w przeszłości przez Konrada Adenauera rozbrzmiewają dziś jako proroctwo przyszłości: „przyszłość Zachodu jest nie tyle zagrożona przez napięcia polityczne, ile przez zagrożenie umasowienia, jednolitości myśli i uczuć; krótko mówiąc, całego systemu życia, ucieczki od odpowiedzialności, troszcząc się jedynie o samego siebie”^[6].

Zdolność do dialogu

Jeśli jest jakieś słowo, które powinniśmy nieustrudzenie powtarzać to jest to dialog. Jesteśmy zaproszeni do krzewienia kultury dialogu, starając się za pomocą wszelkich środków otworzyć procesy, by stało się to możliwe i pozwalało nam na odbudowę tkanki społecznej. Kultura dialogu zakłada autentyczne uczenie się, ascezę, pomagającą nam rozpoznać drugą osobą jako ważnego interlokutora; która pozwala nam spojrzeć na przybysza, migranta, osobę przynależącą do innej kultury jako podmiot, który trzeba wysłuchać, uznać i docenić. Pilnym zadaniem jest dla nas dzisiaj zaangażowanie wszystkich podmiotów społecznych w promowaniu „kultury, która daje pierwszeństwo dialogowi jako formie spotkania”, prowadząc „poszukiwanie zgody i wspólnych ustaleń, jednak nie w oderwaniu od troski o społeczeństwo sprawiedliwe, zdolne do pamięci i nikogo nie wykluczające” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 239). Pokój będzie trwał o tyle, o ile uzbroimy nasze dzieci bronią dialogu, nauczymy je dobrej walki spotkania i negocjacji. W ten sposób będziemy mogli pozostawić im w spadku taką kulturę, która będzie umiała nakreślić nie strategię śmierci, lecz życia, nie wyłączenia, lecz integracji.

Ta kultura dialogu, która powinna być włączona we wszystkie programy szkolne jako oś przenikająca poszczególne dyscypliny, pomoże zaszczepić w młodym pokoleniu taki sposób rozwiązywania konfliktów, który jest różny od tego, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni. Obecnie istnieje pilna potrzeba tworzenia „koalicji” nie tylko wojskowych i gospodarczych, ale także kulturalnych, edukacyjnych, filozoficznych, religijnych. Koalicji, które podkreślają, że za wieloma konfliktami, często chodzi o władzę grup ekonomicznych. Koalicji zdolnych do obrony narodu wykorzystywania go do niewłaściwych celów. Uzbrojmy naszych ludzi w kulturę dialogu i spotkania.

Zdolność generowania

Dialog i to wszystko, co on za sobą pociąga, przypomina nam, że nikt nie może ograniczać się do bycia widzem czy tylko obserwatorem. Wszyscy, od najmniejszych do największych, mają aktywny udział w budowie społeczeństwa zintegrowanego i pojednanego. Ta kultura jest możliwa, jeśli wszyscy będziemy uczestniczyli w jej wypracowywaniu i budowie. Obecna sytuacja nie pozwala na to, by być zwykłymi obserwatorami cudzych zmagania. Wręcz przeciwnie, jest ona mocnym wezwaniem do odpowiedzialności osobistej i społecznej.

W tym sensie, nasi młodzi mają dominującą rolę. Nie są oni przyszłością naszych narodów, ale jej chwilą obecną. Już swoimi marzeniami i życiem kształtują europejskiego ducha. Nie możemy myśleć o jutrze, nie oferując im prawdziwego udziału jako sprawców zmian i przekształceń. Nie możemy wyobrazić sobie Europy nie czyniąc ich uczestnikami i protagonistami tego marzenia.

Ostatnio myślałem o tym aspekcie i zadałem sobie pytanie: w jaki sposób możemy uczynić naszą młodzież uczestnikami tej budowy, kiedy pozbawiamy ich pracy; godnej pracy pozwalającej im rozwijać się własnymi rękoma, swoją inteligencją i energią? Jak chcemy uznać ich wartość jako protagonistów, gdy wzrastają wskaźniki bezrobocia oraz bezrobocia utajnionego milionów młodych Europejczyków? Jak zapobiec utracie naszych młodych, którzy w końcu wyjeżdżają gdzie indziej w poszukiwaniu ideałów i poczucia przynależności, bo tutaj, na ich ziemi, nie potrafimy zaoferować im szans i wartości?

Sprawiedliwy podział owoców ziemi i ludzkiej pracy nie jest zwykłą filantropią. Jest obowiązkiem moralnym^[7]. Jeśli chcemy myśleć o naszym społeczeństwie w inny sposób, to musimy stworzyć miejsca godnej i dobrze wynagradzanej pracy, szczególnie dla naszej młodzieży.

Wymaga to poszukiwania nowych modeli ekonomicznych, bardziej włączających i sprawiedliwych, nie nastawionych na słuźenie nielicznym, ale z korzyścią dla ludzi i społeczeństwa. A to wymaga od nas przejścia od gospodarki pieniężnej do ekonomii społecznej. Myślę na przykład o społecznej gospodarce rynkowej, do której zachęcali także moi poprzednicy (por. Jan Paweł II, *Przemówienie do ambasadora Republiki Federalnej Niemiec*, 8 listopada 1990 r.). Przejścia od gospodarki, która dąży do dochodu i zysku na podstawie spekulacji i pożyczek na procent, do gospodarki społecznej, która inwestuje w ludzi, tworząc miejsca pracy i kwalifikacji.

Musimy przejść od gospodarki pieniężnej, która sprzyja korupcji jako środkowi osiągnięcia korzyści, do ekonomii społecznej, która zapewnia dostęp do ziemi, do dachu za pomocą pracy jako dziedziny, w której osoby i wspólnoty mogą wprowadzić do gry „wiele wymiarów życia: kreatywność, prognozowanie przyszłości, rozwój umiejętności, realizacja wartości, komunikacja z innymi, postawa uwielbienia Boga. Z tego względu globalne realia społeczne współczesnego świata, poza wąskimi interesami biznesu i wątpliwą racjonalnością ekonomiczną, wymagają, aby «dążono do osiągnięcia – uznanego za priorytetowy – celu, jakim jest dostęp wszystkich do

pracy»[8]" (Enc. *Laudato si'*, 127).

Jeśli chcemy dążyć do przyszłości, która byłaby godna, jeśli chcemy pokojowej przyszłości dla naszych społeczeństw, możemy to osiągnąć tylko poprzez dążenie do realnej integracji, tej, „która daje pracę godną, wolną, twórczą, partycypacyjną i solidarną”[9]. To przejście (od gospodarki pieniężnej do ekonomii społecznej) nie tylko da nowe perspektywy i konkretne szanse integracji i włączenia, ale ponownie otworzy nam zdolność marzenia o tym humanizmie, którego Europa jest *kolebką i źródłem*.

Do odrodzenia Europy zmęczonej, ale wciąż pełnej energii i potencjału, może i musi wnieść swój wkład Kościół. To jego zadanie zbiega się z jego misją: głoszenia Ewangelii, która dziś bardziej niż kiedykolwiek przekłada się przede wszystkim na wychodzenie na spotkanie ran człowieka, niosąc silną i prostą obecność Jezusa, Jego pocieszającego i dodającego otuchy miłosierdzia. Bóg pragnie przebywać między ludźmi, ale może to uczynić jedynie poprzez mężczyzn i kobiety, którzy, podobnie jak wielcy ewangelizatorzy kontynentu, zostali przez Niego dotknięci i żyją Ewangelią, nie szukając niczego innego. Tylko Kościół bogaty w świadków może dać czystą wodę Ewangelii korzeniom Europy. W tej dziedzinie podążanie chrześcijan ku pełnej jedności jest wielkim znakiem czasów, ale także pilną potrzebą, by odpowiedzieć na wezwanie Pana „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21).

Sercem i umysłem, z nadzieją i bez niepotrzebnych nostalgii, jako syn, który znajduje w matce Europie swoje korzenie życia i wiary, marzę o *nowym humanizmie europejskim*, „nieustannym procesie humanizacji”, potrzebującym „pamięci, odwagi, zdrowej i ludzkiej utopii”[10]. Marzę o Europie młodej, zdolnej by być jeszcze matką: matką, która miałaby życie, ponieważ szanuje życie i daje długie życie. Marzę o Europie, która troszczy się o dziecko, pomaga jak brat ubogiemu i tym, którzy przybywają w poszukiwaniu gościnności, bo nic nie mają i proszą o schronienie. Marzę o Europie, która wysłuchuje i docenia osoby chore i starsze, aby nie sprowadzono ich do bezproduktywnych przedmiotów odrzucenia. Marzą o Europie, gdzie bycie imigrantem nie byłoby przestępstwem, ale zaproszeniem do większego zaangażowania na rzecz godności wszystkich istot ludzkich. Marzę o Europie, gdzie ludzie młodzi oddychaliby czystym powietrzem uczciwości, kochali piękno kultury i prostego życia, nie zanieczyszczonego przez niekończące się potrzeby konsumpcjonizmu; gdzie zawarcie małżeństwa i posiadanie dzieci jest wielką odpowiedzialnością i radością, a nie problemem spowodowanym brakiem dostatecznie stabilnej pracy. Marzę o Europie rodzin, z bardzo skutecznymi politykami, bardziej skoncentrowanymi na twarzach, niż na liczbach, bardziej na narodzinach dzieci niż na narastaniu dóbr. Marzę o Europie, która promuje i chroni prawa wszystkich, nie zapominając o obowiązkach wobec wszystkich. Marzę o Europie, o której nie można powiedzieć, że jej zaangażowanie na rzecz praw człowieka było jej ostatnią utopią. Dziękuję.

[1] *Przemówienie w Parlamencie Europejskim*, Strasburg, 25 listopada 2014. *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 12 (368)/2014, s. 19.

[2] *Tamże*

[3] *Deklaracja Schumana* – 9 maja 1950 r.

[4] *Tamże*.

[5] *Discorso alla Conferenza Parlamentare Europea*, Paryż, 21 kwietnia 1954.

[6] *Discorso all'Assemblea degli artigiani tedeschi*, Düsseldorf, 27 kwietnia 1952.

[7] *Przemówienie do przedstawicieli ruchów ludowych*, Santa Cruz de la Sierra, 9 lipca 2015, *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 9 (375)/2015, s. 15.

[8] BENEDYKT XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 32: AAS 101 (2009), 666.

[9] *Przemówienie do przedstawicieli ruchów ludowych*, Santa Cruz de la Sierra, 9 lipca 2015: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 9 (375)/2015, s. 18.

[10] *Przemówienie w Radzie Europy*, Strasburg, 25 listopada 2014: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 12 (368)/2014, s. 15.